

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM

*Wielkiemu Narodowi
Narodziła
Prawusena - 6*

WIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

Gena 10 gr.

Rek III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 115

Sąd zbadał już wszystkich świadków Dziś przemówienie prokuratora w sprawie Gorgonowej

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się po godzinie 10-ej zawiadomieniem przez przewodniczącego stron, że świadek Kurczyński, który mówił o złamaniu ręki Romusi przez Gorgonową, nie może się stawić z powodu choroby.

REKA ROMUSI

Prokurator Szypuła zadawał na się poprzednio odczytaniem zeznaniem tego świadka, natomiast adw. Ettinger prosi o telefoniczne zapytanie Henryka Zaremby, czy fakt złamania ręki od powiada prawdzie.

Przewodniczący oznajmia, że już zwrócił się do prezesa sądu okręgowego w Warszawie, by wezwał od siebie Zarembe i zbadal go w tej sprawie. Protokół przesłuchania Zaremby będzie nadesłany listem pospiesznym na jutrzejszą rozprawę.

Obrona stawia wniosek o prześwietlenie rentgenologiczne ręki Romusi.

Wydał też przewodniczący polecenie sekretarzowi zatelefonowania do Lwowa w sprawie zbadania na miejscu Kurczyńskiego.

Adw. Wozniakowski prosi przewodniczącego, czy może zadać pytanie biegłemu, dyr. Zmigrodowi. Za zgodą przewodniczącego, zapytuje o kwalifikację dr. Lewandowskiego i otrzymuje potwierdzenie, że dr. Lewandowski ukończył specjalne studia, na zasadzie których ma prawo wydawania opinii lekarskich.

DYR. ZMIGROD I PROF. OLBRYCHT PODALI SOBIE RĘCE

W dalszym ciągu dyr. Zmigrod mówi:

— Chcę poprosić pana przewodniczącego o zezwolenie złożenia oświadczenia. Otóż oświadczam, że nie wytaczałem zarzutów przeciwko prof. Olbrychtowi, jako człowiekowi i uczonemu. — W dalszym ciągu dyr. Zmigrod czyta z kartki: — Przytaczając przysłówie o kalumniantach, chciałem tylko poruszyć skutki każdego z rzutu, chociażby niesłusznego, nie chciałem zaś powiedzieć, że prof. Olbrycht rzuci kalumnie.

Z kolei składa oświadczenie prof. Olbrycht:

— Przyjmuję to oświadczenie dyr. Zmigroda do zatwierdzającej wiadomości. Przy swojej eksperyzie kierowałem się tylko prawdą i nie miałem zamiaru dotknąć osoby dyr. Zmigroda, ani kierowanej przez niego instytucji.

Obniżenie pocztowej taryfy paczkowej

Z końcem maja Ministerstwo Poczty i Telegrafów obniży taryfę przewożącą paczkową o 10, 12 i 15 proc., w zależności od wagi danej paczki, oraz w zależności od przestrzeni, przez jaką paczka ma być przewieziona. Taryfa ma uwzględnić większą zniżkę dla paczek, nadanych na przestrzenie dalsze.

VI Ogólnopolski Zjazd Esperantystów

VI Ogólnopolski Zjazd Esperantystów odbędzie się w Warszawie w dniach 3, 4 i 5 czerwca b. r. pod Protektorem Honorowym JWPana J. Jędrzewicza, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnio, tendencja niejednorodna. Dolar — 8,10, rubel złoty — 4,84 i pół.

Chodziło mi o dobro sprawy, aby sprawa badań była uregulowana przez zmianę wadliwych przepisów. Uczni uściśnili sobie ręce po tych przemówieniach i spór biegłych należy uważać za skończony. Należy nadmienić, że prof. Hirszteld

wprost z Krakowa wyjechał do Zurichu w Szwajcarię i przed wyjazdem był podejmowany na kolacji przez adw. Wozniakowskiego.

(Dalszy ciąg sprawozdania na stronie 2-giej)

Groźba strajku

w bielskich fabrykach włókienniczych

W fabrykach przemysłu włókienniczego w okręgu bielskim wynikł ostry zatarg na tle interpretacji zawartego ostatnio porozumienia pomiędzy fabrykantami a związkami zawodowymi w sprawie 15 proc. redukcji

plac w stosunku do stawek umowy zbiorowej z r. 1928. Przemysłowcy zamierzają zastosować taką redukcję również w tych fabrykach, w których robotnicy otrzymują wynagrodzenie akordowe obniżone ostatnio w granicach od 20 do 30 proc. Klasyce związki włókienniczy zapowiedziały przeciw temu akcję strajkową. Dla rozstrzygnięcia zatargu zwołana zostaje na nadchodzącą sobotę konferencja porozumiewawcza.

W Waszyngtonie porozumieli się

Roosevelt, Herriot i Mac Donald

Czy wreszcie świat doczeka się urzeczywistnienia idei współpracy?

W godzinach popołudniowych prezydent Stanów Zjedn. Roosevelt odbył kilkugodzinną poufną rozmowę z przedstawicielem Francji, Harriotem i premierem Anglii — Mac Donaldem.

Agencja Reutersa podaje: Można wywnioskować, że Roosevelt zgadza się na plan Mac Donalda uzupełnienia paktu paryskiego

dla zapewnienia Francji bezpieczeństwa na wypadek groźby wojny.

Ze źródeł urzędowych donoszą, że Roosevelt istotnie szczerze chce wspólnie z państwami europejskimi powstrzymać bojowość jednego z państw (niewątpliwie — Niemiec).

Komunikat oficjalny stwierdza,

że pomiędzy mężami stanu, porozumiewającymi się w Waszyngtonie, istnieje atmosfera przyjaźni i współpracy.

Jak donoszą, nastąpiło między Ameryką a Anglią porozumienie co do ustalenia waluty.

Termin światowej konferencji gospodarczej oznaczono na 6-go czerwca b. r.

Ziemie polskie nie mogą być przedmiotem targów!

Rozumie to już i Ameryka i Anglia

PARYŻ (PAT) — Premier Mac Donald odbył konferencję z senatorem Borahem, b. przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Senatu. W czasie tej rozmowy miała być poruszona również sprawa Pomorza.

Jest rzeczą charakterystyczną

— donosi prasa francuska — iż

senator Borah, wybitny przedstawiciel amerykańskiej ideologii rewizjonistycznej wpływać miał na Mac Donalda, aby ten nie poruszał sprawy Pomorza, gdyż Polska nigdy nie zgodzi się na oddanie Pomorza, którego będzie bro-

nić do ostatka siłą oręża.

Również w korespondencji z Genewy dzienniki paryskie donoszą, że Mac Donald miał zaniechać poruszania sprawy Pomorza, zdając sobie sprawę, że zagadnienie to kryje w sobie groźbę prowokowania wojny.

3-ci dzień strajku głodowego w kopalni

na czeskim Śląsku

MORAWSKA OSTRAWA (PAT). Strajk głodowy na kopalni Suchej, w Suchej Dolnej na czeskim Śląsku trwa w dalszym ciągu. W szybie przebywa dotychczas 130 górników,

którzy odmawiają powrotu na powierzchnię, dopóki nie będą uwzględnione ich żądania. Strajkujący przebywają pod ziemią już jeden dzień i dwie noce. Przed kopalnią gromadziły się

kilkakrotnie demonstrujące tłumy ludności, wobec czego policja zmuszona była rozpraszac je. Z szybów wyjechało dotychczas 43 górników, głównie z powodu wycieńczenia.

Na łotwie znaleziono skarb

RYGA (BAP) — Nadeszła tu wiadomość, że we wsi Łuby koło Prekul znaleziono w ziemi skarb. Szczęśliwym znalazcą tego skarbu okazał się dzierżawca karczmy J. Teterewski podczas remontu swego domu.

Zakładając nową podłogę, Teterewski usuwał niepotrzebną ziemię, wyrzucając ją za okno. Tymczasem obok okna przechodziła żona karczmarza, która zauważyła w piasku kilka okrągłych świecących się przedmiotów, które okazały się 10-rurowymi złotymi monetami rosyjskimi z czasów przedwojennych. Rozpoczęto poszukiwania, w rezultacie czego wykopało około 2 i pół klg. złotych monet.

Prawdopodobnie pieniądze te zostały zakopane pod podłogą w czasie wojny przez poprzed-

niego właściciela karczmy, który uciekając przed Niemcami, więcej nie powrócił.

Skradziona monstrancja odnaleziona

Wielka radość wśród wiernych w Warszawie

Dochodzenie prowadzone od chwili ujawnienia świętokradstwa w kościele Najświętszej Panny Marii na Nowym Mieście, w Warszawie przez 60-ciu najzdolniejszych wywiadowców i oficerów urzędu śledczego, uwieńczone zostało wreszcie pomyślnym wynikiem. W ciągu nocy wczorajszej dokonano aresztowań wśród paserów, złodziei i handlarzy metalami i kosztownościami.

Między innymi aresztowano 3-ch gości, grasujących w dzelnicy Muranowskiej, oraz zna-

nego złodzieja-świętokradcę.

Wczoraj o godz. 10-ej, do urzędu śledczego wezwani zostali proboszcz wspomnianej świątyni, ks. infułat Kazimierz Bączkiewicz, oraz wikariusze: Stanisław Skrzyszewski i Stanisław Polak. Poznali oni pozostałe części rozebranej monstrancji.

Przypuszczać należy, że firma „Bracia Łopieńscy”, która wykonała wspomnianą monstrancję, obecnie ją odrestaurowała, ponieważ nie była ona polana, lecz porozkrecana.

Ostrzeżenie

Z tego względu, że wielu naszych Czytelników nie zaczyna od razu czytać nowej powieści, dopóki nie skończy starej, licząc na późniejsze streszczenie, ostrzegamy ich, że w powieści, której druk rozpoczniemy w niedzielę pożądanym jest nieopuszczenie ani jednego odcinka, bez względu na późniejsze streszczenie, które nie może dać tej pełni wzmruszeń, jak przeczytanie całości.

Radzimy więc wszystkim, by rozpoczęli czytanie nowej powieści p. t. „OWOC ZAKAZANY” od pierwszego odcinka, który ukazuje się w niedzielnym numerze naszego pisma.

Milliard funtów kawy spalono!

PARYŻ (PAT). W celu podtrzymania cen kawy, Brazylia spaliła dotychczas 1.855.524.000 funtów tego produktu, to jest mniej więcej 1 funt na głowę mieszkańca kuli ziemskiej. Wobec zapowiadających się dobre urodzajów, przewidywane jest w najbliższym kwartale b. r. spalanie jeszcze 9.400.000 worów kawy.

719 ofiar trzęsienia ziemi

RYM (PAT). — Na wyspie Kos w grupie Dodekanazu, nawiedzonej trzęsieniem ziemi, wydobyto wczoraj w ciągu dnia z pod gruzów 119 rannych. Ogólna przeto liczba rannych wskutek katastrofy wynosi obecnie 719.

Zo względu na toczące się śledztwo, nie podajemy nazwisk aresztowanych. Radość wśród wiernych tej parafii nie ma granic. Onegdaj do północy wierni przebywali na cmentarzu kościelnym i na ulicy przed kościołem, śpiewając i wznosząc błagalne modły o odzyskanie pozostałej części cennej i drogiej pamiątki. Modły te zostały wysłuchane.

Jak się okazuje świętokradztwa dopuściła się szalka opryszków z Woli.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

WICEPREZES ANTONIEWICZ JAKO ŚWIADEK

Przewodniczący poleca wprowadzić na salę wiceprezesa sądu lwowskiego Antoniewicza, który przewodniczył rozprawie przeciw Gorgonowej we Lwowie.

Wraz z p. Antoniewiczem wchodzi biegli lwowscy p. Westfalewicz i dr. Opieński.

Przewodniczący zwraca się do p. Antoniewicza z pytaniem, czy przestrzegł biegłych w czasie rozprawy we Lwowie, by nie zatarli śladów na świecy.

Wiceprezes Antoniewicz stwierdza, że uważa świecę za bardzo ważny dowód, gdyż według aktu oskarżenia, Gorgonowa szła ze świecą do pokoju Lusi, a później po zbrodni na dwór i tu świecę zagubiła — koło basenu.

— Nie widziałem, co prawda na świecy śladów krwi, ale trzeba było na świecę uważać. Były tam zestrobania, co do których dr. Opieński twierdził, że brał materiał do badań. Prof. Westfalewicz powiedział, że na świecy była krew. Ze względu na wątpliwości i twierdzenie dr. Opieńskiego, że istnieją ulepszone metody badań, zapadła decyzja przesłania niektórych dowodów rzeczowych do prof. Hirszełda. Na świecy nic nie widziałem, i pytałem prof. Westfalewicza, czy i świecę należy wysłać, bo żadnych śladów na niej nie widziałem. W miejscu wkładania świecy do lichterza były jakieś plamki, wyglądające jak zwykły brud.

P. Antoniewicz pokazuje na świecy, w którym miejscu były plamki.

Przy wysłaniu do Warszawy, wiceprezes Antoniewicz był osobliwie przy pakowaniu i sekretarz zawiązał je na dworzec.

W dalszym ciągu wiceprezes Antoniewicz stwierdza, że dowody rzeczowe w sądzie lwowskim są przechowywane w specjalnym suchym pokoju i taden przedmiot nie spleśniał.

BIEGLI LWOWSCY O PLAMACH NA ŚWIECY

Zkolei biegli lwowscy biorą do rąk świecę i oglądają ją.

P. Westfalewicz z pomocą dr. Opieńskiego stwierdza, że badanie plamki odbywało się tylko jedną metodą, a to w tym celu, by resztki plamki zostawić do dalszych badań.

Przewodniczący: — Dlaczego panowie nie badali, czy chodzi o krew ludzką, czy zwierzęcą?

— Nie mieliśmy dość materiału. Przytem nie było przypuszczenia, że są przedmiotach mogła znajdować się krew zwierzęca, nie ludzka.

Przewodniczący: — I teraz niema tych przypuszczeń.

Adw. Ettinger zwraca uwagę, że

przewodniczący nie może się wypowiadać w tej sprawie.

Dr. Opieński stwierdza przy okazji, że badania te są potrzebne, bo przecież, jak to podsunął adw. Ettinger, świeca mogła znaleźć się w kuchni i tam ulec zakrwawieniu krwią zwierzęcą. Np. Gorgonowa twierdziła, że pantofle miała powalane krwią kury.

P. Westfalewicz: — Na pantoflach krwi wogóle nie znaleźliśmy.

W dalszym ciągu p. Westfalewicz i dr. Opieński stwierdzają, że we Lwowie istnieje zakład medycyny sądowej, to jednak przeprowadza badania również firma prywatna „Serowat”, w której dr. Opieński pracuje i tu właśnie przeprowadzone były badania.

Wychodzi też najaw, że biegli lwowscy nie otrzymywali polecenia badania chusteczki, czy znajduje się na niej krew pochodzenia menstruacyjnego.

PLESN

Następuje sprawa pleśni na dowodach rzeczowych. Prof. Olbrycht stwierdza, że do badania otrzymał dowody spleśniałe, co potwierdzić mogą dr. Baranowski i Pieczarkowski. Prokurator wnosi o przesłuchanie tych świadków, ale sprzeciwia się temu obrońca, adw. Axer, oświadczając, że niema wątpliwości co do prawdy słów

prof. Olbrychta. Chodzi mu tylko o „patriotyzm lwowski”, że we Lwowie dowody rzeczowe nie mogły zapleśnieć. Stać się to mogło tylko w Krakowie, gdyż dowody tu przechowywane są w miejscu nieodpowiednim. Do wody znajdowały się w przechowalni sądu krakowskiego od 13 października do 4 listopada. Mogły więc tu zapleśnieć. Jak stwierdza prof. Olbrycht zapleśniało szczególnie futro.

Adw. Woźniakowski stawia wniosek, by od razu zrobić wizję lokalną: wystarczy zejść „do wilgotnej nory”. Prof. Olbrycht potwierdza to.

Po wyjaśnieniu prof. Olbrychta na temat krwi menstruacyjnej i elementów grupowych w ślinie, przewodniczący zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.

Dziś nastąpi odczytanie zeznań Henryka Zaremby, złożonych wczoraj w sądzie warszawskim i zamknięcie przewodu sądowego. Prawdopodobnie rozpocznie też swe przemówienie prokurator Szypuła.

Wyrok może zapasć już w sobotę.

Pod sąd opinii rodziny czytelniczej naszego pisma Proszę mnie więcej nie potępiać

Dziś korzysta ze swego prawa jednorazowej repliki p. „Winia”, pisząc:

„Dziwnym zbiegiem okoliczności aż dwie złośliwe kobiety silnie mnie atakują, dokuczliwie klując ostrym sztyltem jadu za mój sąd w sprawie p. Andrzej i p. Ninki. Pragnę im odpowiedzieć parę słów, korzy stając z łaskawie przyznanego mi prawa jednorazowej repliki.

Pani „Magdo”, czterdziestoletnia mała kaśliwa oso, nie może pojąć, jak Pani, taka, zapewne, miła i dobra dziewczynka, może, potępiać mnie, już dwudziestoletnią, ale zeto samodzielną i doświadczoną pannę. Przecież każdy ma swoje poglądy na tę sprawę, z którymi wolno się Pani nie zgadzać, ale nie należało mnie osobiście tak piętnować. Jestem, zresztą, przekonana, że gdyby Pani mogła mnie poznać, zmieniłaby Pani swe zdanie o mnie. Cechy

mojego charakteru każdy ideały w człowieku będzie szanował i podzielał. Proszę mi nie przypisywać chorych myśli i niezdrowych instynktów, gdyż są mi najzupełniej obce.

P. L. Darskiej nie chciałabym potępiać, raczej przed nią chylić czoła, jako przed osobą starszą i rozumną, a nawet, zapewne, bardzo inteligentną, ponieważ daje naszym dwojgu „podsadnym” mądre rady. Pozwolę sobie zwrócić tylko uwagę, że jest Pani aż nadto zarozumiała.

Wielbiciele mi Pani nie zabraliby, bo jeżeli ich mam, to mi wcale na nich nie zależy. Tytuł o „wielbicielach”. Poza tem mam prawdziwych przyjaciół, a o tych jestem spokojna, bo oni swej przyjaźni nie sprzedają, ani na nią się nie wysilają. Gdyby się znaleźli w towarzystwie Pani i mnie, poznając zalety duchowe Pani, najprawdopodobniej podzieliłi by swoją przyjaźń na nas oboje, powiększając nasze kręgi miłych i dobrych znajomych, gotowych dokształcać dusze swe nawzajem. Ja sama, jako młodsza i mniej, niż Pani doświadczona, chętnie a nawet z wielką radością przyjąłabym od Pani te ideały i wartości duchowe, które Pani może posiadać, a których mnie może braknąć.

Podajmy sobie więc na łamach naszego najmilszego z pism ręce do zgody i proszę mnie więcej nie potępiać, zwłaszcza, że po przeczytaniu listu Pani, gotowa jestem w wielu punktach przyznać Pani słusność, a nawet wobec tego lojalnie oświadczyć, że z niektórych zajętych przeze mnie pozycji pod Pani wpływem się wycofałam.

Przytaczając powyższy list p. „Wini” ze swej strony nie możemy się powstrzymać od stwierdzenia, że replika utrzymana na tym poziomie będzie przez nas zawsze najradośniej witana. Czyż nie o wiele milej jest, gdy spory toczą się w sposób tak kulturalny i grzeczny? Musimy przyznać p. „Wini”, że replika jest wzorowa i pragnielibyśmy, aby wszyskie polemiki i spory, toczące się na naszych łamach, były utrzymane właśnie w tym miłym i sympatycznym, uczciwym i mądrym tonie.

Wespy Kacik

PRZYJACIELE



— Jutro ostateczny termin płacenia komornego — pomyślał pan Kubaczek i podrapał się z zakłopotaniem w głowę.

Miał w kieszeni tylko 5 złotych. Jutro przyjdzie administrator, zacnie mordować, me czyć, potem eksmisja...

Pan Kubaczek westchnął ciężko i zrobił to, co robi człowiek zmartwiony. Poszedł na wódkę.

Stał przy bukiecie barowym, tyknął kieliszek; zakąsił kawalkiem ogórka. Stojący obok jegoś gomość na ten widok uśmiechnął się przyjaźnie.

— Pan szanowny przegryza ogóreczkami? To jesteśmy bracia nie dusze. Bo ja też... Nie znośsze ludzi, którzy na zakąskę biorą mięso lub śledzia.

— Słusznie — zgodził się pan Kubaczek.

Panowie kazali sobie nalać razem, przegryźli ulubionym ogóreczkami i zaczęli rozprawić na temat szkodliwości mięsa przy wóдке.

Przy dziesiątej kolejce wypili „bruderszajt”, a kiedy po dwóch godzinach, podtrzymując się wzajemnie, wyszli na ulicę, byli już przyjaciółmi na śmierć i na życie. Przy każdej latarni zatrzymywali się na chwilę, żeby się ucałować i przysiąc sobie dożgonną przyjaźń.

— Eh — westchnął w pewnej chwili pan Kubaczek. — Życie byłoby piękne, gdyby nie dranie kamienicznicy... Jak jutro nie zapłać, to mnie na bruk wyruca.

— Nie masz na komorne? — spojrzął z wyrzutem nowy przyjaciel. — I nic mi nie mówisz? Kto cię ma ratować, — jak nie ja? Ile ci trzeba?

— Sto złotych.

— Doskonale! Akurat jutro tyle dostanę... Bo mam uważasz kamieniczkę i jutro mi jeden lokator za lokal płaci.

— A jak nie zapłaci, to co ja zrobię?

— Nie bój się. Już ja go łobu za tak przyduszę, że będzie mu ślał.

— Duś, duś!.. — rozpalil się pan Kubaczek. — Ratuj przyjacielu!

— Murowane. Jutro sam ci do domu przyniosę... Aha! Ale gdzie ty mieszkasz?

— Brukowa Nr...

Nowy przyjaciel pana Kubaczka otworzył szeroko usta.

— Co?!.. To ty jesteś moim lokatorem?..

Panowie spojrzeli na siebie ze zdumieniem.

— Przepraszam pana bardzo — mruknął chłodno towarzysz pana Kubaczka, — z lokatorem, który nie płaci, nie mogę żyć w przyjaźni... Pan będzie łaskaw na jutro przygotować gotówkę.

Napoleon Sadeł

Kryzysowa

s. atydy...

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, ludność Polski w dniu 1 stycznia r. b. wynosiła 32.638.000 osób. W odniesieniu do 1921 roku ludność wzrosła o piątą część. Jest to więc stosunkowo znaczny przyrost naturalny. W ostatnich jednak latach, latach uporczywego kryzysu zaczyna on spadać. Największy był w 1925 r. Jeśli go określić na 100 to w 1930 wynosił 96,5, w roku następnym wyrażił się cyfra 86,5, a w roku ubiegłym już tylko cyfra 81,7.

Najsmutniejsze, a zarazem najbardziej charakterystyczne dla doby kryzysu są cyfry żywych urodzeń. Określiwszy cyfrę żywych urodzeń w 1925 r. na 100, statystyka powiada, że w 1931 r. było tylko 93,2, a w roku ub. już tylko 89,9 żywych urodzeń.

Co to znaczy? Kryzys zabija dzieci w łonie matki!

Kobieta, udręczona walką z trudnościami egzystencji, zmaltretowana niedostatkami, zgnębiona nędzą i niepowodzeniami, nie może wydać zdrowego płodu. Dziecko, zanim ujrzy światło dzienne, ginie w odmęcie kryzysu. Straszna gehenna matki, która martwy płód nosi w łonie, musi zatargać sumieniem matnych! Niemy krzyk dzieci, poczętych w dobie kryzysu i w łonie matki zabitych, musi zwrócić uwagę społeczeństwa na ponurą prawdę!

(W.)

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 25 kwietnia br. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności XVII losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II.

Po zł. 1000.— wylosowały następujące N-ry książeczek:

50127	51367	51952	52346	52996
53851	54156	54479	55536	55663
56577	56943	57155	57221	57740
58301	58536	58811	59180	60565
60566	60713	60737	61468	62037
62628	63694	63699	64043	64562
64826	65142	65567	66409	67154
68227	69504	69548	69902	70215
70415	70768	71139	71242	71277
71345	71433	71628	72254	73852
74279	74389	75010	76339	76500
77059	77067	77204	77313	77742
78220	78365	79169	80694	81152
81342	82046	82412	82572	82842
83294	83822	83959	84018	84743
84913	85158	85433	85740	86376
86698	87069	88870	89374	89916
89998	91019	91070	92088	92102
92466	93110	93371	93701	95335
95669	96951	97391	97991	98151
98805	99406	99822	100787	101058
101112	101221	101316	102907	103327
104727	104884	105508	105510	105920
105980	106735	107117	107416	107663
107804	108003	108590	109399	109689
111694	111702	111764	111861	111942
112705	114705	115001	115073	115938
115954	117432	118023	118950	

RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 12,35 24-ty Koncert Szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15,25 Płyty. 15,35 Przegląd czasopism kobiecych. 15,50 Płyty. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 Odczyt z cyklu „Umiłowanie przyrody ojczystej”. 17,00 Koncert muzyki hiszpańskiej z płyt gramofonowych. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Odczyt dla maturalistów p. t. „Najważniejsze zagażenia biologii w w. 20-tym”. 18,25 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 Komunikat rolniczy Min. Roln. i Reform Rolnych. 19,30 Kwadrans literacki p. t. „Skradzione oko Wisnu”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. W przerwie wiadomości sportowe. 21,30 Słuchowisko „Kwiat pomarańczowy”. 22,15 i 23,00 Muzyka taneczna.

KONCERT MUZYKI LEKKIEJ

Dziś o godz. 22,00 rozgłosnia warszawska nadaje koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry „Polskiego Radja” pod dyrykcją Stanisława Nawrota, z udziałem tenora Bolesława Mierzejewskiego, który wystąpi z repertuarem sentymentalnych piosenek. W części orkiestrowej fragmenty operetkowe, tańce i utwory charakterystyczne.

Figura ma spodnie

gzieIndziej wytarte

(S. F.) P. Andrzej Smolak wszedł do wagonu pociągu, odchodzącego w stronę Skierniewic, położył czapkę na wolnym miejscu i wyszedł na chwilę do bufetu. Kiedy wrócił, czapka znajdowała się na półce, a miejsce było zajęte przez jakiegoś młodzieńca.

— Przepraszam pana — zwrócił młodzieńcowi uwagę p. Smolak. — pan będzie łaskaw wstać.

— Niby dlaczego?

— Bo ja to miejsce już przed tem zajęłem.

— Nie wstanę. Jadę służbowo.

— To nie możesz pan służbowo na stojąco jechać? Wstawaj pan, bo pana podniosę.

Młodzieniec nie ruszył się i spojrzął na p. Smolaka pogardliwie.

— Widzę, że pan nie wie, z kim pan gada.

— A kto pan taki jest? Minister?

— Minister nie minister. Ale lepiej pan ze mną nie zaczynaj, bo pan możesz oberwać...

— Panie! — wybuchnął p. Smolak. — Przed kim pan będzie wielką figurę odstawiał? Przede mną? Smolakiem?...

— Toś pan się trafił!

Ja figurę od tachudry odróżnię! Raz, że figura takiej mordy głupiej nie ma, jak pan. Po drugie portki, jak ma wytarte, to na siedzeniu, a nie na kolanach. Znakiem tego zjeżdżaj pan, póki proszę delikatnie.

Ponieważ młodzieniec nie chciał wstać, p. Smolak złapał go za kłapy palta i wyrzucił z przedziału.

Pasażerowie z podziwem patrzeli na odwagę pana S.

— A może to naprawdę jakaś wysoko postawiona osoba? — wyrzuciła wątpliwość jedna z pasażerek.

— Nie bój się pani, — uspokoił ją pan S. — Jak daje komu w mordę, to wiem komu.

— Skąd pan taki pewny?

— Hi, hi! Jaka pani mało sprytna. Żeby on był figura, toby trze cią klasą nie jeździł.

Tymczasem „figura”, którą okazywał się p. Antoni Wiązek, kancelista w jednym z urzędów gminnych, poszedł po policjanta i prosił o wylegitymowanie p. Smolaka.

P. Smolak za nieodpowiednie zachowanie się zapłacił z mocy wyroku Sądu Grodzkiego 10 zł. grzywny.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Mira pomyślała sobie:

— Może i prawda, że to nie on porwał Lilijkę? —
i zasmuciła się, bo to jeszcze pogarszało sprawę. Wiedziała bowiem, że Maciek w każdym razie nie zabiłby Lilijki.

Nie mieli więcej ze sobą nic do mówienia, wyszli więc, oboje z goryczą w sercu.

Maciek rzekł:

— Odwiozę cię. Nie chcę, abyś dreptała po nocy taki kawał na Annopol.

— Byłabym ci bardzo wdzięczna.

Obudził całą trójkę, która tymczasem w taksówce chrapała głośno.

Andrusowi kazał śpieszyć na Marymont. Sam zaś odwiózł Mirę do domu, mówiąc Grosikowi, że narazie nic z tego. Grosik dodał smętnie:

— Ta robota od samego początku kuleje. A gdy co się tak zapeszy, to już potem do końca niesposób tego odpaskudzić.

Wnet Mira już była w swym łóżku, ukrywając starannie wszystko, co zaszło, przed Pajacykiem. Była to jej pierwsza tajemnica przed nim w życiu...

Bolek skończył uniwersytet, został doktorem medycyny.

Nie śpieszno mu tylko było jakoś iść do wojska, jak to zawsze planował. Madzia pytała go o to nawet. Nic nie odpowiedział. Trochę jej było tego żal, bo miał zaraz po skończeniu postarać się o jaki przydział lekarski w garnizonie prowincjonalnym. Wyjechałby oboje gdzieś daleko, jak najdalej od tej Warszawy, gdzie na każdym kroku czyhały tylko niebezpieczeństwa i przykrości.

Od czasu zniknięcia Lilijki Bolek zmienił się nie do poznania. Dawniej zawsze taki pracowity i solidny, teraz zaniedbywał wykłady i często wracał do domu nad ranem, niewiadomo skąd. Z fedwością uporał się z egzaminami końcowymi.

Zdrowie też się pogorszyło. Bardziej wytężona praca przed dyplomem wymagała spokojniejszego trybu życia. Był wycieńczony doostatka.

Dotkliwie cierpiała nad tem Madzia, czując, że trzeba stanowczo coś uczynić, dać mu jakąś wielką radość, któraby dała mu zapomnienie o Lilijce. Nawet, gdyby ta radość Bolka była dla niej... najboleśniejsza...

Postanowiła... połączyć wreszcie syna z matką.

Oczywiście, niebezpieczeństwo ze strony Walskiego bynajmniej jeszcze nie minęło, ale trzeba wybierać

z dwójga złego mniejsze. Bolek zbyt gryzł się zniknięciem Lilijki. Marniał z dnia na dzień. Trzeba go było ratować...

Poszła sama do Ireny z tą wieścią, niosąc szczęście za cenę swego bólu.

Irena, widząc Madzię u siebie, krzyknęła ze zdumienia i przerażenia:

— O, Boże!... Gdyby Leon wiedział!... Byłybyśmy oboje zgubione... Czy się co stało Bolciowi? Jakie nieszczęście?...

— Tak.. nieszczęście... ale... do naprawienia.

Opowiedziała Irenie dokładnie dzieje miłości Bolka i jego rozpacz z powodu przypuszczalnej zdrady ukochanej.

— Biedny chłopiec — pomyślała sobie Irena. — Możeby doprawdy można go pocieszyć oznajmieniem mu, że ta kobieta, która go niegdyś całowała i pieściła w Wawrze, jest jego matką.

Wahała się wszakże... A co jeżeli Leon się dowie?

Madzia rozumiała jej wahania, rzekła więc:

— Myślę, że Bolek dziś już potrafi się obronić.

Poza tem, nie wiem, dlaczego, ale zdaje się, że Leon nie ponowi już teraz swych zakus. Zresztą, Opatrzność chyba nie zezwoli na ten nowy cios... Bo jednak tylko wielka, przeogromna radość z odnalezienia matki może uratować Bolka... Biedak gotów nam zemrzeć ze zgrozoty...

— Dobrze, ale daj mi tydzień czasu na przygotowania. Znajdę powód do wyjazdu na wieś. Przyjedziesz do Wilczyc z Bolciem.

— Zgodzi! Za tydzień będziemy w Wilczycach — odparła Madzia i wyszła rozpromieniona, że wreszcie zdola pocieszyć zaspionego Bolka.

A Irena aż się rozplakała... z radości!

Tegoż wieczora Bolek powrócił wcześniej, niż zwykle i jakby spokojniejszy.

A dlaczego?

Bo postanowił położyć kres swym cierpieniom...

Czem?

Samobójstwem...

Zdecydował się na to już niezachwianie.

Z trwogą ujrzała Madzia w jego oczach dziwne błyski i gorączkowe ożywienie. Ze zdumieniem stwierdziła, że nawet... po raz pierwszy od tylu tygodni... uśmiechał się...

Domyśliła się odrazu, że ta zmiana nie wróżyła nic dobrego. Zapytała go:

— Jesteś dziś taki... dziwny. Co się stało?

— O, mam dla ciebie rzeczywiście niespodziankę, — odparł. — Jestem bardzo szczęśliwy, bo powziąłem wielce poważne postanowienie: wkrótce wyjeżdżam z Warszawy... Rozstaniemy się na kilka dni.

— Ale dokąd chcesz wyjechać? I dlaczego mówisz takim niesamowitym głosem? Na Boga, Bolciu, przerażasz mnie!... Mów, dokąd jedziesz?

Na tak proste pytanie Bolek nie umiał dać odpowiedzi. Milczał uparcie...

Wreszcie Madzia rzekła z całym spokojem:

— Nie odpowiadasz, bo nie chcesz skłamać, a musiałbyś, nie chcąc mi powiedzieć prawdy, co postanowiłeś. Ale ja jestem ci prawie matką i znam cię nawyloc. Przyznaj się... Po stracie Lilijki, chcesz mnie opuścić na zawsze! Więc ta dziewczyna, którą znałeś parę miesięcy, jest ci więcej warta, niż ja, com cię wychowała od niemowlęctwa, ja, dla której jesteś w życiu — wszystkim?

Głos jej drżał coraz bardziej, gdy mówiła dalej:

— Wiem. Chcesz umrzeć, umrzeć w kwiecie wieku, rzucić staruszkę, która bez ciebie zmarnieje...

Bolek pogryził twarz w dłoniach, przez które przeciekać zaczęły gorzkie łzy. Z targanych bólem piersi wydobył się jęk żalony:

— Cóż, kiedy ja bez Lilijki żyć nie mogę!... Nie mogę!... To ponad moje siły!...

Otarł łzy, spojrzawszy rozżalonym wzrokiem na Madzię i mówił z rozpaczą w głosie:

— Pocóż mam żyć dłużej? Komu ja wogóle jestem potrzebny, opuszczony, porzucony, sierota — nie sierota, Bóg wie kto, sam jeden, jak kołek... Ojciec umarł, matka mnie się wyparła. To właśnie skłania mnie do śmierci...

— Jaki? A ja? O mnie zapominasz? — zapytała Madzia, jęcząc i składając dłonie, jak do modlitwy.

Spojrzała na niego błagalnie rozżalonymi oczami, czerwonymi od płaczu. Było w tem tyle boleści, tyle bezgranicznego bólu, że Bolka aż przeszył dreszcz...

Gdy zaś padła przed nim na kolana, złożyła na jego kolanach swą siwą skołataną głowę i obejmując go za nogi błagała o zmiłowanie i zaniechanie swych strasznych zamiarów — nie wytrzymał dłużej. Ucałował tkliwie jej siwe włosy i szepnął:

— Wybacz mi... wybacz... Nie chciałem... To był tylko chwilowy szal... Już... wytrzeźwiałem... Przysięgam ci na wszystkie świętości... na moją miłość ku Lilijce, że nie wyrządę ci krzywdy... Nie opuszczę cię nigdy... nigdy...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Zemsta doktora Pozerskiego

NOVELA

Było już późno. Doktor Pozerski śpieszył szybko do przystanku tramwajowego przez jedną z biedniejszych ulic Pragi. W oczach jeszcze miał obraz owej ubogiej robotnicy, pograżonej w rozpacz nad bladą twarzą chorego dziecka.

Wypadek był bardzo poważny. Wezwany do chorego malca, przesiedział parę godzin przy nim, natrafił właśnie na bardzo krytyczny moment i z desperacką energią stanął w obronie młodego życia. Teraz można było powiedzieć, że chłopiec był ocalony. Uszczęśliwiona matka, nie wiedząc, jak dziękować, pchała mu w ręce wsupłane skądciś, wymęczone krawiarską pracą złotówki, chciała kłaniać się, wziął złoty lafcuszek — pamiątkę po jakimś tam stryju, czy dziadku.

— Za kogo mnie pani bierze? — obruszył się doktor niby z gniewem. — Już na was się

tam nie zbogacie i tak... Proszę to schować, przyda się na lekarstwa. Chłopak jeszcze nie wyzdrowiał.

Obejrzał się po pokoiku.

— Meza niema? — spytał.

— Ech, tam, ten pijanica ciąglem się gdzieś włóczy! Jemu to wszystko jedno, czy żyjemy, czy zemrzemy.

Doktor Pozerski ruszył do drzwi. Zatrzymał się nagle, wpałował rękę do wewnętrznej kieszeni i rzucił na stół parę banknotów.

— Przyjść jeszcze jutro, dzieciak jeszcze nie wyzdrowiał — i zbiegł szybko po schodach, ściszony błogosławieństwem.

Miał zamiar odwiedzić chorego następnego wieczora, po szpitalu, o tej, co dziś porze.

Od Wisły wiał zimny wiatr. Doktor nastawił kołnierz i przyśpieszył chód. Kroki rozległy się echem po pustej, ciemnej ulicy.

Naprzeciwko ktoś zbliżał się — podejrzany, barczysty osobnik. Szedł tak, jakby chciał za gadnąć doktora. Ten mimowoli ujął w kieszeń futra rewolwer.

Nieznajomy uchylił czapki.

— Pan łaskawy, może mi da ognia?

Doktor odburknął coś i chciał przejść. Tamten nastawał. Żeby się ostatecznie odczepić od natręta, Pozerski sięgnął w za nadzrę, do kamizelki, po zapalniczkę.

Na to widać czekał nieznajomy. Gdy tylko ręce doktora, zbaczając zajęte przy odpinaniu palta, skoczył, jak wilk, chwycił oba przeguby w swe wielkie graby i syknął:

— Forsa, ale już!...

Doktor był krzepki. Szarpnął się wtył, potem naprzód. Opryszek stracił równowagę, potknął się, upadł...

Wnet jednak był z powrotem na nogach. Błysnął nóż.

Pozerski sięgnął do kieszeni po rewolwer i ówczas wypalił, poczem rzucił się do ucieczki...

Dopadł przystanku akurat w chwili, gdy tramwaj ruszał. Wskoczył na pomost...

Dozorczyni wprowadziła doktora Pozerskiego na salę.

— Co nowego? — zapytał.

— Trzech nowych chorych: jeden murarz, który spadł z ruśtowania, jedna kobieta ze zła mana ręką i ten człowiek, którego dziś w nocy przyprowadził policjant. Ma kulę w ramieniu.

Właśnie ów ranny znajdował się w pierwszym z kolejności łóżku. Ujrawszy doktora, skulił się pod kołdrą i pobladał na twarzy.

Doktor zmarszczył brwi na jego widok. Poznał napastnika z ubiegłej nocy. Dał znak asyście, żeby go zostawiono i nachylił się nad łóżkiem.

— Litości, nie będę... — wyjęczał ranny.

— Jak się nazywasz? Gdzie mieszkasz?

— Blacharski Józef, Pazderska szesnaście...

Nazwisko i adres uderzyły doktora. Powiódł ręką sobie po czole i spytał:

— Czy nie masz chorego syna. Jaśka?

— Tak... tak... — wydzwonił zębami ranny.

— Więc to od ciebie wczoraj wracałem!

Odpowiedziało mu febryczne szczykanie zębów. Doktor chwycił pióro, papier i nakreślił kilka słów, poczem podał leżącemu:

— Przeczytaj i podpisz. Tekst brzmi, jak następuje:

— Ja, niżej podpisany, Józef Blacharski, przyznaję się, że napadłem na doktora Pozerskiego, by go zabić i ograbować. Upoważniam doktora Pozerskiego do nieleczenia i pozostawienia na łaskę losu mego syna, którego on może uratować od śmierci. Warszawa, 8 stycznia, 1933 roku.

Podpisał imieniem i nazwiskiem i padł ciężko na poduszki.

— Sprawiedliwie, sprawiedliwie... — wyjęczał.

Lekarz wysuszył podpis i złożył papier. Potem popatrzał niedźnikowi wprost w oczy i wyszybił:

— Znam swoje obowiązki. Dziś wieczorem będę u twego syna...

...i podałem papier...

KONIEC.

W HOŁDZIE BOHATEROWI LUDWIKOWI NARBUTTOWI

Już krótki czas dzieli nas od uroczystości odsłonięcia pomnika Ludwika Narbutta bohatera walk powstańczych z 1863 r. w Dubiczach.

Uroczystości zapowiadają się imponująco i uroczyste. Spodziewany jest przyjazd Pana Prezydenta oraz wyższych osobistości ze sfer rządowych i dyplomacji.

Najwięcej krząta się przy organizowaniu uroczystości 76 p. p., który otrzyma nazwę im. Ludwika Narbutta.

Najliczniej bodaj ma być w uroczystościach reprezentowane wojsko.

Oddziały przysposobienia wojskowego przygotowują się do udziału w uroczystościach gremjalnie. Przewidywany jest udział przypuszczalnie pułku p. w. oraz 5 szwadronów Krakusów.

W programie uroczystości zapowiedziano cały szereg zawodów, tak z dziedziny przysposobienia wojskowego jak również sportu.

Specjalne sztafety przybędą z najdalejzych okolic, niosąc ziemię z mogił powstańców.

Dużo obiecuje sobie sekcja kajakowa p. w.

Podczas uroczystości żeglarsze rozpoczynają spław kajakowy na jeziorze Pilasa, nad którym położone są Dubicze. Według ustalonej marszruty sekcja kajakowa odjedzie do Marcinkańca koleją, stamtąd rzeką Ułą do Pilasy, z powrotem Kotrą, Rotniczanką, Niemnem do Grodna. W spławie weźmie udział 30 kajaków 2 osobowych sekcji, oraz przypuszczalnie 20 kajaków prywatnych.

Dubicze — miejsce zgonu zasłużonego powstańca położone są na granicy trzech województw i trzech powiatów, to też spodziewany jest liczny napływ ludności ze wszystkich najdalej położonych nawet okolic Woj. Wileńskiego, Nowogródzkiego i Białostockiego, szczególnie ludności wilejskiej, wśród której Ludwik Narbutt cieszył się ogromną popularnością.

Krają pogłoski, że sfery wchodzące w skład komitetu obchodu zabiegają w Wileńskim oddziale Polskiego Radja, by przebieg transmitowano za pośrednictwem rozgłośni wileńskiej.

Jest to koncepcja godna wy-czerpującego i wszechstronnego poparcia. Cóż bowiem znaczą nieuniknione pewne trudności techniczne, wobec kolosalnego znaczenia propagandowego.

Transmitowanie przebiegu

uroczystości umożliwiłoby — niekiedy wzięcie udziału w uroczystościach rodzakom, zamieszkałym na terenie Litwy, wszak z przyczyn zrozumiałych udział ich bezpośredni jest niemożliwy, a przecież dla nich ta niezwykła uroczystość nie może być obojętną.

Spodziewać się należy, że szlachetna ta inicjatywa znajdzie należyty posłuch i Polskie Radjo dołoży starań do zrealizowania, w czym bezwzględnie uzyska wszechstronną pomoc.

Groźna szajka złodziejska w rękach policji

Ostatnio na terenie miasta częściej niżeli kiedykolwiek zdarzały się wypadki nader poważnych kradzieży i włamań.

Na skutek energicznych dochodzeń, w rękach policji jest obecnie groźna szajka złodziejska, z której główni sprawcy kradzieży: Warsiecy Stanisław i Tadeusz, zamieszkali przy ul. Jerolimskiej 18, oraz Domin Kazimierz zam. przy ul. Bonifraterskiej 7. Aresztowani przyznali się do następujących kradzieży: wyrobów tytoniowych wart. 400 zł. u Włodzimierza Szerszenia ul. Napoleona 3,

200 kluczy u Szlumeła Szlomy, marynarki i 135 zł. u Piłlerowej Ant. przy ul. Bonifraterskiej 13, win i wódek u Berkowicza Jakóba ul. Brygidzka 15 i in.

Jako nabywców skradzionych przedmiotów podali aresztowani: Karpińskiego Salomona ul. Ułańska 44, Buczańskiego Jakóba, Sienny-Rynek 1, Kapulskiego Szymona, Bonifraterska 15. oraz przyjaciółkę Warsieckiego Stan. — Możejko Eugenię. Większość skradzionych rzeczy została już odnaleziona i oddana poszkodowanym.

Budowa mostu na Mereczance

Państwowy zarząd drogowy w Grodnie rozpoczął budowę drugiej połowy mostu na rzece Mereczance, jak wiadomo na granicy polsko-litewskiej.

Pierwszą połowę mostu rozpoczął budować rząd litewski i w tych dniach ukończył. Obecnie przychodzi kolej na Polskę.

Powolne zatrudnianie bezrobotnych

W związku z rozpoczęciem dalszych prac przy budowie szosy na odcinku Kryniczna — Druskieniki, narazie znalazło zatrudnienie 10 bezrobotnych

przy pracach pomiarowych. Dalsze zatrudnienie bezrobotnych nastąpi po ukończeniu pomiarów, a podjęciu właściwych prac szosowych.

Bojkot towarów niemieckich

W związku z głośną akcją bojkotu towarów niemieckich niektórzy kupcy z Grodna otrzymują z Francji, Anglii a nawet z Ameryki, zapytania od kup-

ców tamtejszych, czy możliwe są zakupy w Polsce szeregu artykułów, sprowadzanych dotychczas z Niemiec.

L.O.P.P. święci 10-lecie chlubnej pracy

Onegdaj odbyło się w sali Rady Miejskiej posiedzenie Powiatowego Komitetu L.O.P.P. Zebranie zagałł przez Zarz. powiat. p. Starosta Drożański, przewodniczył p. rej. Choynowski.

Tematem obrad było powołanie komitetu obchodu 10-lecia L.O.P.P. oraz urządzenia tygodnia propagandowego LOPP.

Zebranie wybrało komitet honorowy w skład którego weszli: J.E. Arcypiskup prawosł. Aleksy pp. Starosta Drożański, prezes

S. O. Gedroyć, ks. szambelan Olszański, ks. dziekan Suchcicki, gen. Kleeberg, Nostitz Jackowska.

Powołano przytem komitet wykonawczy w skład którego wszedł cały Zarząd powiatowy z p. Starostą Drożańskim na czele.

Utworzono sekcje: propagandową z p. pułk. Abzółtowskim na czele, sportową z plk. Frydrychem, zabawową z p. starościaną Drożańską, finansową z p. wiceprez. Suchowlańskim.

Czas trwania tygod. L.O.P.P. oznaczono w dniach od 14—21 maja.

W tym okresie przewidziane są uroczystości obchodu dziesięciolecia istnienia L.O.P.P.

Przed pierwszym maja zbiorą się wszystkie sekcje i wspólnie opracują szczegółowy program, tak tygodnia jak również obchodu.

W każdym razie uroczystości zapowiadają się okazałe.

Walne zgromadzenie Zw. O. K. Z. w Grodnie

Dziś w dn. 27 b.m. o g. 17.30 w sali Rady Miejskiej odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków Koła Grodzieńskiego Zw. Obrony Kresów Zachodnich.

W dniu tym o g. 16.30 Maż zaufania Obw. Półn. Z. O. K. Z. przyjmują zapisy nowych członków, w tejże sali.

TEATR MIEJSKI
Dziś! We czwartek, dnia 27-go kwietnia r. b. Dziś!
Wielki Wieczór Artystyczny
Wykonawczyni programu:
Hanka Ordonówna
Najznakomitsza pieśniarka polska.
W programie 20 najpiękniejszych piosenek z własnego repertuaru
Bilety do nabycia w księgarni E. Iberskiego

Epilog muzycznej bójkł między nieharmonijnem małżeństwem

Panna Eta i p. Gerszunya grali w jednym z kin grodzieńskich za czasów, kiedy jeszcze wszystkie były nieme. Zakochali się i pobrali się. Lecz po ślubie nie było jakoś harmonji w ich pozyciu. Po dłuższej kakofonji małżeńskiej pianistka pozostała u swojej matki, a skrzypek wrócił do ojca..

Pewnej lipcowej nocy ub. r. kiedy pani Eta wychodziła w towarzystwie swych kolegów z Bagateli, gdzie przygrywała, zastąpił drogę małżonek i ze złością połamał łaskę na głowie swej małżonki.

Sąd Grodzki skazał p. Dawida na 7 miesięcy więzienia.

W związku z apelacją Sąd Okr. po zbadaniu świadka rabina Rubinzona, do którego małżeństwo zwracało się po rozwód i wysłuchaniu głosów stron zmniejszył karę na 6 miesięcy i wobec tego, że przestępstwo było popełnione przed 1 września na mocy amnestji kara została całkowicie darowana.

Osobiste porachunki nożem

Mieszkaniec wsi Pleszczanka, gm. Skidel Szumojło Aleksy z racji osobistych porachunków uderzył nożem w pierś Mikołaja Kaszkiewiczza, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała. Szumojłę zatrzymano.

Z Teatru Miejskiego

Dziś jedyny występ znakomitej śpiewaczki Hanki Ordonówny.

W piątek 28 bm. o g. 8.15 w. rekordowa sztuka w 3akt. E. L. Ricce'a „Ullica". Sztuka ta ciesząca się niebywałym powodzeniem na wszystkich scenach polskich i zagranicznych jak również i na scenie naszej winna wzbudzić wielkie zainteresowanie wśród teatralnej publiczności. Udział bierze prawie cały zespół. Rzecz dzieje się u bogiej dzielnicy New-Yorku. Reż. J. Krokowskiego. Pomysłowe i efektowne dekoracje St. Grabczyka. Ceny miejsc od 20 gr. do 99 gr.

Dźwiękowiec **Polonja**
Pocztowa 4
Wstęp od 50 gr.
Dziś wielki aktualny film ilustrujący obecny
Pożar w Chinach
p. t.
Mandżurja płonie
w r. gl. Richard Dix i Gwill Andre
Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.
uprasza się o przybywanie na początki seansów
Wstęp od 50 gr.

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 35 gr.
Dziś wielki dramat wojenny!
Szalona dziewczyna
w r. gl. Eleonora Boardman

Dzisiejszy wieczór **Hanki Ordonówny**
A więc dziś przyjeżdża do naszego miasta tylko na jeden gościnny występ niezrównana pieśniarka Hanka Ordonówna. Dziś o g. 8.30 w. w Teatrze M. Hanka Ordonówna zademonstruje nam swoje wspaniałe najnowsze przeboje. Dziś ujrzemy jej rewelacyjne kostjomy. Dziś podziwiać będziemy bogactwo jej wszechstronnego talentu. Nie często nadarza się sposobność goszczenia tak znakomitej artystki w naszym mieście, to też nic dziwnego, że cała elita dała sobie rendez-vous na wieczorze Hanki Ordonówny. Reszta biletów do nabycia w księgarni E. Iberskiego a wieczorem w Kasi Teatru Miejskiego.
Anons! **MĘCZYŹNI W JEJ ŻYCIU** Anons!
Joan Crawford i Nils Asther
Już wkrótce w kinie „POLONJA"

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26
Rozśpiewana, roztańczona, porywająca wdziękiem **Anny Ondra** i słynny reżyser, najlepszych filmów czeskich i aktor filmowy **Karol Lamacz** w czeskim przeboju muzycznym p. t.
RAJ PODLOTKÓW
Film całkowicie śpiewany i mówiony w języku czeskim!
Czarująca **Anny Ondra** uwodzi swego profesora, reżysera, mężal
Uprasza się Sz. Publiczność o task. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

„Światowid"
Grodno Brygidzka 2
pocz. o g. 6, 8 i 10-ej
Największy przebój czeskiej sztuki filmowej
koleje losów występnej tancerki i zakonnic
spłcone w tragiczny węzeł p.t.
SIOSTRA ANGELIKA
to dramat trzech serc
Wstęp od 50 gr.